

Wychodzi raz na tydzień  
co Wtorek.  
Kto chce samą „PRACĘ” abo-  
nować, może ją sobie zapisać  
za 50 fen. u pp. agentów i  
wprost u Wydawnictwa „Kato-  
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-  
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

# PRACA

czyli

„PRACĘ”  
razem z „Katolikiem” można  
abonować także na każdej po-  
czcie za 1 markę 45 fen.  
na kwartał.  
**OGŁOSZENIA**  
za rządki (wiersz) 4-lamowy  
20 fenygów.

## Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XV.

Bytom G.-S., 9-go maja 1905.

Nr. 19.

### Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Dotychczasowy kasyer miejscowy w Bir-  
tułtowie p. Jerzy Adamczyk z po-  
wodu wyjechania za pracę złożył urząd kasyera.

Niżej podpisany zarząd wzywa wszystkich  
tamtejszych członków, aby drogą piśmiennego  
głosowania (przez listę zbiorową) dali znać do  
kancelaryi związkowej w Bytomiu, kogo sobie  
życzą na kasyera w miejsce p. Jerzego Adam-  
czyka. Prosimy o pośpiech.

Wszystkim robotnikom i członkom na-  
szego „Związku bytomskiego wzajemnej pomocy”  
z Załęża i okolicy donosimy, iż w miejsce  
byłego kasyera miejscowego p. Józefa Gedigi  
w Załężu zarząd zatwierdził proponowanego  
mistrza piekarskiego p. Wiktora Jesion-  
ka tamże. Oprócz tego został jeszcze za-  
twierdzony na drugiego kasyera w Załężu  
ślusarz p. Jerchel.

Mamy nadzieję, iż nowi panowie kasye-  
rzy będą wypełniali urząd swój za przykładem  
p. Gedigi ku naszemu i członków zadowole-  
niu. Prosimy naszych członków i wszystkich  
robotników dobrej woli w Załężu i okolicy,  
aby Panów tych darzyli swem zaufaniem i do  
nich się na członków i ze składkami swemi  
zglaszali.

### Sprawozdanie z czynności „Związku wzajem. pomocy” za miesiąc kwiecień 1905.

Porady prawnej udzielono i wygotowano  
spraw:

|                          |      |
|--------------------------|------|
| w biurze bytomskim . . . | 591  |
| „ „ zabrskim . . .       | 241  |
| „ „ gliwickim . . .      | 31   |
| „ „ katowickim . . .     | 228  |
| „ „ rybnickim . . .      | 88   |
| razem                    | 1179 |

Z kasy pogrzebowej wypłacono dobro-  
wolnych wsparć w 17 przypadkach 632 mk.  
90 fen.

Zarząd odbył w ubiegłym miesiącu 3 po-  
siedzenia, z tych dwa wspólnie z wydziałem  
związkowym.

Oprócz tego odbyły się dwa posiedzenia  
wydziałów zawodowych.

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześc. górnośl.  
robotników w Bytomiu.

W zastępstwie: Królik.

### W pierwszy maj

świętuje pewna część socjalistów zagorzałych.  
To socjalistyczne święto natrafia na opór pra-  
wie wszystkich pracodawców.

W Niemczech nawet większa  
część socjalistów jest przeci-  
wna świętowaniu dnia 1 maja, chyba żeby  
ten dzień przypadał na niedzielę. Jakie ofiary  
w utracie zarobku, w krwi i mieniu, w wol-  
ności pociąga za sobą owe święto, i co z nim  
jest połączone, na to podajemy kilka dowodów:

W Wiedniu spacer robotniczy w Praterze  
z małymi wyjątkami miał spokojny przebieg.  
Wzięło w nim udział do 50.000 ludzi. W sa-  
mym Praterze zabrała policja dwa sztandary  
z napisami na rzecz 8-godzinnego dnia pracy.

Woźnicy uchwaliли zaprzestać pracy i roz-  
poczęli strejk. Chcących pracować zmuszano  
do strejku. Strejkujący dopuszczali się roz-  
maitych wykroczeń, wywracali wozy trans-  
portowe i niszczyli ładunki. Po południu ur-  
ządzili strejkujący spacer do Prateru. Kilku  
pracodawców zgodziło się na żądania woźni-  
ców, którzy też wrócili do pracy.

W Tulonie w Francyi liczne grupy robo-  
tnicze przeciągały po południu przez miasto,  
niosąc czarne i czerwone sztandary. Zmu-  
szano kupców do zamykania sklepów, gości  
wypraszano z kawiarni. Kilka osób z ra-

nionych. Oficerów i podoficerów, którzy hałaśnikom usiłowali zagrozić drogę, zmuszono do złożenia honorów przed czarnymi i czerwonymi sztandarami. Spiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono rewolucyjne okrzyki. Jeden z majtków został poraniony nożami.

W Amiens anarchiści przeciągali ulicami miasto. Przyszło do bójek. Kilka osób raniono.

W Chicago zdarzyło się kilkakrotnie, że woźnice ciężarowi, którzy nie należąc do organizacji, nie przyłączyli się do strejku, strzelali do woźniców strejkujących, którzy chcieli im przeszkodzić w pracy. Prezydent Roosevelt oświadczył gotowość przyjęcia petycji strejkujących. Pracujący czynią przygotowania, aby rozdzielić broń pomiędzy woźniców, którzy nie należą do organizacji i nie przyłączyli się do strejku.

W Budapeszcie urządzili robotnicy po południu wycieczkę, w której wzięło udział około 20.000 robotników. Przed klubem partii niezawisłości wznoszono okrzyki: Hańba! W ciągu dnia odbyły się liczne zgromadzenia robotnicze. Dzień minął w zupełnym spokoju.

W Tryescie odbyło się na głównym placu wielkie zgromadzenie robotników włoskich; równocześnie odbyło się zgromadzenie 600 robotników słowiańskich. Po południu wszystkie sklepy były zamknięte; wszędzie — także w porcie — pracę wstrzymano. Policja aresztowała anarchistę, który podczas zgromadzenia robotniczego usiłował rozrzucać odezwy anarchistyczne, oraz trzy inne osoby, które namawiały uczniów do świątkowania. We wszystkich szkołach nauka odbywała się normalnie.

W Paryżu wszędzie pracowano. W niedzielę odbyło się tylko jedno zgromadzenie na giełdzie robotniczej na rzecz 8-godzinnego dnia pracy. Z Brest, St. Etienne i innych miejscowości donoszą, że tam nie pracowali i że przyszło do nieznacznych hałasów.

Zgromadzenie w giełdzie robotniczej miało burzliwy przebieg. Przyjęto porządek dzienny z żądaniem 8-godzinnego dnia pracy i jednego dnia odpoczynku w tygodniu. Podczas opuszczania giełdy przyszło do starć między robotnikami i strażą municypalną, przyczem 12 osób aresztowano.

W Tulonie robotnicy przeciągając ulicami miasta, zmuszali do zamykania sklepów. Przyszło do starcia między świętującymi a tymi robotnikami arsenału, którzy pracowali.

W St. Etienne podczas hałasów przyszło do starcia między policją i manifestantami, przyczem wymieniano strzały. Dwóch agentów policyjnych i trzech manifestantów rannych. Kilka osób aresztowano.

Socjaliści niektórzy starają się wmówić w nieświadomych, że trzeba świętować w dzień pierwszego Maja, choćby nie wiem wiele straty to przyniosło.

Niemiecki przewodniczący socjalistycznego związku robotników budowlanych oświadczył niedawno, że nie opłaci się tracić zarobku i wydawać pieniądze na święcenie pierwszego maja i na wywalczenie tego „święta.“

Jakie są owe straty, na to jeszcze nowy dowód jest taki: W Bielefeldzie 700 robotników w fabryce maszyn do szycia wydalono, ponieważ świętowali w dniu 1 maja wbrew życzeniom zarządu fabryki.

Zarządy związków socjalistycznych niechętnie wydają pieniądze na utrzymanie tych, którzy wskutek świętowania w pierwszego maja stracili pracę. Zał im tych nieraz wielkich sum, które w ten sposób traci organizacja czyli związki zawodowe. Można by owe dziesiątki i setki tysięcy wydać na lepsze i pilniejsze sprawy robotnicze, a nie na to, żeby wywalczyć socjalistyczne święto, kiedy niedziel i świąt religijnych mamy w roku, ile kościół przepisuje.

Zagorzali socjaliści przeto niechętnie patrzą na ten opór organizacji, bo im chodzi więcej o politykę, aniżeli o robotników. Zdradził to towarzysz Fischer na zjeździe w Bremen, gdy powiedział, że socjalistyczne związki zawodowe oddalają się od polityki socjalistycznej.

Robotnicy! W sprawach zawodowych nie należy kierować się polityką partyjną.

Zagranica jeszcze się zachwycą świętem pierwszego Maja — w Niemczech, gdzie przed laty odbyły się w ten dzień hałasy, a nawet przelew krwi, większość nie zapala się do tego pierwszego maja, a nawet wprost występuje przeciw temu świętu.

Podobnie i na Górnym Śląsku dawniej socjaliści w pierwszy maj wydziwiali nie mało. Dziś cicho wszędzie w ten dzień. Chyba w niedzielę przedtem lub po tem urządzają schadzki.

Polskim obywatelom przypadałoby prędzej obchodzić 3 maj jako rocznicę konstytucji polskiej czyli nadania praw całemu ludowi, a więc i robotnikom.

## LISTY.

Z kopalni Blejszarlej, pole zachodnie.  
Cechownia za mała.

Muszę się uzalić na to, jak to z moim przyjacielem i z kilku innymi współbraćmi się obchodzą niektórzy urzędnicy. Dnia 4 maja br. przybyli o godz. 5 minut 40 przed cechownię. Ponieważ nie można było dostać się do cechowni, bo jest za mała, tak że ludzie stoją przed drzwiami, dla tego nie mogli na czas się odezwać, gdy sztygar p. Fudalla czytał ich nazwisko.

Trzeba wiedzieć, że cechownia starczy może na około 150 osób, a przychodzi około 350 do pracy. Z tego powodu około 150 do 200 ludzi ciśnie się do cechowni na stojące miejsca. Wiadomo zaś jest, że do wnętrza na przodek, przed oczy sztygara nie każdy chętnie stanie. Zresztą nie ma się co dziwić, bo każdy po przeczytaniu pragnie jak najprędzej dostać się na winę, aby zjechać, i biedź to po dynamit, to po drzewo, a szleprzy po wózki i t. d., bo nieraz kto pierwszy, ten lepszy, ten więcej wózków dostanie lub tem podobnie. A górnicy znów do przodków, żeby zbadać, czy się nie wali, żeby przebrać „fedrunek“, albo narobić trochę „fedrunku“, aby szleper miał co wozić.

Z tych i innych powodów chętnie każdy blisko drzwi staje, jeżeli już siedzieć nie może. Wskutek tego powstaje przy drzwiach ciżba, nieraz nie do opisania, a i wyzwisk i szturchania nie brak. Przytem jest zgiełk, hałas, aż nie słychać sztygara przy drzwiach.

Mimo tego wszystkiego p. Fudalla posłał 8 współbraci do domu, a p. inspektor Triebs, do którego się udali z prośbą, nie pozwolił zjechać im na dół. A gdy jeden powiedział, że z pod innych sztygarów zjechali ci na dół, którzy się później zgłosili, wtedy wybuchnął p. Triebs w wielkim gniewie: Halten Sie das Maul! (Trzymaj pan pysk!) Jeden powiedział, że przez 15 lat po raz pierwszy mu się to zdarzyło, że nie zdołał się odezwać przy odczytaniu. Ale i to unięwinienie nie poskutkowało. Pan Triebs posłał wszystkich ośmiu do domu i radził im, aby wcześniej przychodzili.

Gdyby drzwi były szersze, albo gdyby kilka drzwi było, toby ciżby takiej nie potrzebowało być, a pp. sztygarzy z p. inspektorem nie gniewaliby się na nas, bo w takich przypadkach, jak powyższy, nie posyłałoby ludzi do domu.

Czy to kopalnia nie może kazać urządzić

lepszych drzwi, albo wybudować nową cechownię?

Pan sztygar Fudalla ostro karze, bo np. za trochę nieczystego „fedrunku“ (czapka galmanu w blendzie), to pisze obydwie party na karę (po 2 m.) Płacić musi i ten, który strzelił, i ten, co wydał na wierzch. Taka kara bardzo boli.

Jeszczeby można więcej napisać, ale na dziś zakończę i proszę Marka z Chin, żeby przy sposobności przybył, ale z płaszczem, bo bez płaszcza by go przytrzymali.

Przyjaciel Marka.

### Kopalnia Prusy.

Z szybu Jelka.

Słusznie Marek napisał o zarobku mniejszym, aniżeli nam przyrzekli, o ileśmy zrozumieli. Przed nieszczęściem było wielkie naganianie ludzi, aby tylko prędko robili i przed 1 kwietniem skończyli wybiecie szybu. Podczas nieszczęścia — to nam mocnym i zdrowym i doświadczonym robotnikom obiecywali prawie złote góry, bylebyśmy tylko ratowali, co można. Na ratunek kamratów każdy pospieszył chętnie, chociaż było niebezpiecznie, ani za to by nikt złotych gór nie żądał, bo to chrześcijański obowiązek ratować bliźniego. Aleśmy — około 50 chłopów — nie mało się napracowali, aby ratować szyb od zaważenia. Za to rzeczywiście należała nam się nadzwyczajna (porządna) zapłata, bo szyb — to kosztowna rzecz — kosztuje setki tysięcy!

Przecież trzeba wiedzieć, że wywalił się z boku (strony) ogromny kamień i zarabowało się około niego na 3 metry, a ten ciężar zabrał razem 6 rozmaitych „bonów.“ A żeby wydobywać nieszczęśliwych, trzeba się było w wiadrach (kiblach) spuścić a zrobić wielki „bon“ z belek i grubych desek. Robota była ciężka i niebezpieczna, bo wciąż waliły się kamienie. Każdy pracował nietylko szybko, aż mu pot się lał, ale i z wielkim strachem, który też pot wyciskał. Za taką robotę to nam dali po 5 mk. za 9 szych, a reszta szych po 4 mk. 50 fen. Woda zimna lała tak, że nie można było prawie utrzymać niczego w ręku, bo palce drętwiały. A tu rób a rób, bo nieszczęście na cię czeka, jeżelibyś się nie uchronił.

Kto taką robotę przetrapił, ten wie, jak to jest przykro człowiekowi i jak gorzko, skoro nadzieja dobrego zarobku zawiodła.

Gdybym ja był pracodawcą, tobym powiedział: Narobili się, — niech mają lepszą zapłatę!

Obecnie murują szyb. Kwiecień obleciał jeszcze co do obchodzenia się z nami. Teraz zaczynają się stare czasy, wyścigi, naganianie, wygrażanie pólśzychcą itd.

Sztymar p. K. wyzywa: Halts Maul; — Schweinhund. (Trzymaj pysk; — świński pies). Prosimy p. dyrektora, żeby się to skończyło. Jesteśmy ludźmi, jak wszyscy.

D y n a m i t.

(Prosimy nam opisać dokładnie nieszczęście i podać rysunki. Red.)

**Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!**

## Przewodnik Miklos.

Napisał Bolesław Prus.

(Dokończenie.)

W rok po nadzwyczajnych wypadkach, kiedy pobożny Miklos, już nie mogąc być przewodnikiem, siedział w górach jako pustelnik, stanął przed nim Gejza, ubogo ubrany, siwy, z wyrazem przerażenia w oczach. Wpatrzył się w Miklosa i, zdziwiony, rzekł:

— Nie uciekasz przedemną?... Ty pierwszy nie uciekasz od nieszczęśliwego?...

— Cóż ci dolega, bracie? — zapytał go pustelnik.

— Co?... — Tu Gejza porwał się za głowę. — Wszysey mnie unikają, nawet dzikie zwierzęta... Tej zimy, gdy błąkałem się po lasach, usłyszałem głos, wołający ratunku. Był to człowiek, którego napadli wilcy. Przybiegłem nawet bez kija, i... wilki pierzchły. Ale ów człowiek, gdy popatrzał na mnie, zawołał: Przeklęty!... i umarł... Wreszcie i ty pewno uciekniesz, bo... spojrzysz tylko na ślady moich nóg...

Miklos spojrział i przeżegnał się: ślady Gejzy były krwawe...

— Jestem przeklęty!... — mruczał magnat.

— Miłosierdzie Boże jest nieograniczone, — odparł Miklos.

— Tak mówisz?... Naucz-że, co mam robić, ażeby mi Bóg przebaczył, choćby po skończeniu świata.

— Jednego mogę cię nauczyć — rzekł pustelnik. — Miłuj nieprzyjaciół twoje i czyń dobrze tym, którzy cię nienawidzą.

— W całym państwie nie znajdę człowieka, któryby przyjął moje usługi — westchnął magnat.

— Więc idź między jeńców tureckich.

I poszedł Gejza, znacząc za sobą krwawe ślady. Niedaleko pustelni znalazł gromadę Turków, którzy, zakuci w łańcuchy, o głodzie i chłódzie pracowali nad budową zamku dla jednego pana węgierskiego. Gejza zbliżył się do jeńców i zaczepił najbiedniejszego:

— Jam jest Gejza, który was wtrącił w nieszczęście. Daj mi bracie, swój łańcuch i pozwól zastąpić cię w pracy.

Turek spojrział na niego ze wzgardą i wziął się do roboty.

Gejza spostrzegł w tłumie młodego bimbaszę, z którym znał się niegdyś i rzekł:

— Josufie bimbaszo, jesteś człowiek młody i oświecony, nie taki gbur, jak tamten. Więc pozwól mi zastąpić cię w niedoli, a sam wracaj do rodziców, którzy wylewają łzy po tobie...

Ale Josuf plunął mu w twarz i odszedł za innymi.

Zobaczył to pewien stary derwisz i ull-towawszy się, powiedział do pokutnika:

— Gejzo, w naszych oczach podlejszy jesteś od psa parszywego. Ale, jeżeli chcesz zmazać winy swoje przed Bogiem, idź do tego oto lasu... Tam tuła się oszalały murzyn, który był katem wezyra, i od roku wyzywa cię, abyś do niego przyszedł. Sądzi bowiem, że odzyskałby rozum, gdyby mógł napić się twojej krwi...

Gejzie włosy na głowie powstały i zemdlał z trwogi. Ale ocknąwszy się, poszedł do lasu, gdzie biegał jak szalony murzyn, który wciąż wołał ogromnym głosem:

— Gejzo! Gejzo, gdzie jesteś?...

— Jestem! — odezwał się pokutnik.

Murzyn nadbiegł, dysząc jak wściekły buhaj, a suche gałęzie trzeszczały mu pod nogami, jak pod stopą niedźwiedzia. Ledwie spojrział na Gejzę, zdarł z niego odzież, utopił zęby w jego ramieniu, oderwał kawał ciała i napił się krwi. Potem zapalił ogień, a uskrobawszy z sosen żywicy, rozgrzał ją i zalał nią ranę.

Gejza cierpiał bez jęku. A gdy murzyn zasnął, Gejza czuwał nad swoim katem, lub zbierał w lesie korzonki, aby go nakarmić.

Taką mękę po wiele razy zadawał pokutnikowi szalony murzyn. Gryzł mu ręce i nogi, pił jego krew i zalewał rany roztopioną żywicą. Ale Gejza radował się, bo już nie zostawiał za sobą krwawych śladów.

Nareszcie pewnego dnia murzyn, wyspawszy się przez całą dobę, powstał z barłogu przytomniejszy i powiedział do Gejzy:

— Tyżeś to, zdrajco, który zgubiłeś sultanską armię i mojego pana, wezyra?... Wezyr nie żyje, ale ja muszę cię wziąć na męki, bo tak mi przykazał, umierając.

— Jakie on mi jeszcze męki chce zadać? — pomyślał Gejza.

A chociaż miał nadludzką odwagę, jednak poczał drzeć, jak schwytyany zając, i zimny pot oblał mu ciało.

— Chodź, Gejzo — rzekł murzyn.

Weszli na wysokie wzgórze wśród lasu. Tam oprawca związał pokutnika i za ręce powiesił go na wysokiej gałęzi. Potem rozcinał mu skórę na piersiach i plecach i darł z niej pasy, a krwawe smugi zasypywał gryzącym popiołem, albo zalewał roztopioną żywicą.

Gejza cicho jęczał, ale nie mógł uronić ani jednej łzy. Tyle też wylała przez niego ludzkość, że on sam już nie miał czem płakać.

Wreszcie kat rozpalił pod wiszącym niewielkie ognisko i piekł mu ciało od dołu. A gdy po dwóch godzinach tej próby spojrział na twarz pokutnika, zobaczył w niej tak straszną boleść, że zląkł się własnego dzieła i uciekł.

I wisiał tak Gejza na wysokim wzgórzu, skąd między drzewami widział równinę, gdzie rok temu chrześcijanie wygrali bitwę.

Widział pola pełne zbóż, od dwóch lat nie żętych, i ogrody pełne owoców. Na te pola wszystkimi drogami zjeżdżali ludzie, ażeby osiedlić się na nowo. Spalone chaty były już odbudowane i drugie tyle przybyło nowych. Łąki miały pstry kolor od nadmiaru bydła, owiec i koni, które pasły się na nich.

— Bóg już zatarł ślady wojny — myślał pokutnik. — Może tak i moje grzechy zetrze?...

Ale jeszcze nie miał nadziei.

Wtem zobaczył kilka kobiet, które, śmiejąc się i śpiewając, szły z produktami na targ. A gdy bliżej podeszły, usłyszał rozmowę.

— Piękny rok! — mówiła jedna, — takiego nie pamiętają najstarsi. W pszenicy dorosły człowiek chowa się z głową, a niektóre kłosa bodaj czy od kocich ogonów nie są większe.

— I winogrona obrodziły — rzekła najmłodsza. — A tam, gdzie padło najwięcej rycerzy, jest tak piękne wino czerwone, że po dwa dukaty nie kupisz beczki.

— Z ludźmi tak samo — dodała trzecia. — W każdej wsi od rana do nocy i od nocy do rana słychać muzykę: księża nie mogą

nadażyć ze ślubami, a w małżeństwach już nie rodzi się po jednym dziecku, tylko po dwoje, albo po troje od razu.

— Bogu dzięki — chciał powiedzieć Gejza, ale tylko jęknął żałośnie.

Kobiety, spostrzegłszy człowieka, wiszącego za ręce i okrutnie pokaleczonego, zaczęły uciekać. Lecz opamiętały się i wróciły do pokutnika.

— Trzebaby zwołać chłopów, — mówiła jedna, — ażeby go odczepili z gałęzi, bo my przecie nie damy rady.

— Ale — odpowiedziała najmłodsza — pierwszej trzeba go napoić, bo zamrze, biedactwo.

Była to dziewczyna, trochę podobna do córki Mikłosa Czarnego, którą niegdyś zamordował Gejza. Wyszukała długą tyczkę i, przymocowawszy do niej najstodsze winogrono, podniosła je do spieczonych ust pokutnika.

Wtedy Gejza pierwszy raz w życiu zaczął płakać i łkać... Ale nie nad swoją ogromną nędzą, tylko nad litością tej kobiety, która jakby zwiastowała mu przebaczenie w imieniu Boga.

W tym płaczu umarł Gejza i jest zbawiony. Ciało zaś jego natychmiast rozsypało się w proch: był to bowiem starzec, który już dawno leżałby w grobie, gdyby nie podtrzymywały go sztuki djabelskie.

Pan Bóg użył występków Gejzy do zbawienia rodziny Mikłosa Czarnego, do ukarania swarzących się panów chrześcijańskich, do zatamowania wylewów tureckich i do nawrócenia sześćdziesięciu tysięcy niewiernych. Ale wszystkie te cuda nie stałyby się, gdyby pobożny Mikłós nie wykonywał przykazania: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.“

Pustelnik Mikłós długo żył w swoich leśnych górach i dobrze służył ludziom. Ale świętym nie został, ponieważ raz zachwiał się w wypełnieniu Bożego rozkazu.

KONIEC.

---

## Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Na Łużycach po kopalniach węgla brunatnego wybuchnął strejk w okolicy Żłokomorowa (Senftenberg). Na kilku kopalniach robotnicy nie pracują; żądają podwyższenia zarobku. Pracodawcy starają się o innych robotników. Nie można przewidzieć, jak się strejk zakończy.

— Największą organizacją robotników niemieckich jest związek metalowców, który ma 198.964 członków, o 38.829 więcej, niż w r. 1903. Składki w r. 1904 wynosiły 3 mil. 226 tys. 803 m. Wydatki były: na członków bez pracy (na bezrobocie) 400.804 marki, wsparcie na podróż 192.098 m., na strejki 829.394 m., na przeprowadkę 19.800 m., wsparcie nadzwyczajne 128.329 m., obrona prawa 58.206 m. Prócz tego wypłacono jeszcze około 400.000 mk. wsparcie dla strejkujących z osobnych składek członków, a na druk i redakcję i ekspedycję organu (gazety) związku aż 143.652 m. Majątek organizacji wynosi 1 mil. 543 tys. 353 mk. Liczba członków wzrosła już do 200 tysięcy.

**Węgry.** W Koloszwarcze rozpoczął się strejk powszechny celem poparcia strejkujących robotników budowlanych.

**Hiszpania.** Strejkujący pomocnicy piekarscy postanowili powrócić do pracy.

**Północna Ameryka.** Wybuchnął strejk woźniców w Chicago. Przedsiębiorcy uchwalili uzbroić robotników chętnych do pracy. Podczas narad w biurze burmistrza zwracano uwagę na to, że widok broni w rękach pracujących murzynów może tylko doprowadzić do krwawych zająć. Burmistrz postara się o ochronę robotników niestrejkujących. Gdyby obecny stan policyi okazał się niewystarczającym, przyjętych będzie 900 policyantów. Mimo tego strejkujący woźnice i ich przyjaciele kilkakrotnie strzelali do chcących pracować. Ci ostatni wszyscy są murzynami. Dwa razy przyszło do starcia. 3000 osób zaatakowało robotników, chętnych do pracy. Ci bronili się kijami. Ponieważ atakujący byli w przewadze, musiała policja pomódz atakowanym i uwolnić ich. Strzelano z rewolwerów. Urzędnicy biurowi rzucali kałamarzami i innymi przedmiotami. Podczas ataku kilka osób raniono.

**Robotnicy! Organizacja, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!”**

## Drobne wiadomości.

\* **Górny Śląsk.** Pewna część członków górnośląskiego knapszaftu wysłała do zarządu knapszaftowego petycję, w której proszą o powierzenie oglądania zwłok lekarzom knapszaftowym. Chodzi głównie o te miejscowości gdzie zaprowadzone zostało przy-

musowe oglądanie zwłok przez lekarza przed ich pogrzebaniem.

Jak wiadomo, członkowie knapszaftowi mają dla siebie i dla swej rodziny lekarza knapszaftowego bezpłatnie. Jeżeli członkowi knapszaftowemu umrze dziecko, wtedy członek ten dostaje 10 mk. z kasy knapszaftowej na pogrzeb. W miejscowościach jednak, gdzie istnieje przymusowe lekarskie oglądanie zwłok, odciągają z owych 10 marek zaraz 5 marek na poświadczenie lekarskie co do oglądania zwłok.

W petycji jest tedy prośba, aby oglądanie zwłok i wystawianie poświadczeń lekarskich wykonywali lekarze knapszaftowi za osobnem wynagrodzeniem z kasy knapszaftowej. W ten sposób członkowie knapszaftowi dostawaliby całe 10 marek na pogrzeb lub w najgorszym razie nie kosztowałoby ich to tak drogo, jak obecnie.

Sprawa ta jest dosyć ważna i już nieraz my ją poruszali.

— Wysłano węgla z Górnego Śląska w miesiącu kwietniu br. ogółem 134.444 wagonów; w roku zeszłym w tymże czasie 136.576 wagonów. W kwietniu b. r. zrobiły tedy kopalnie gorszy interes, niż w roku zeszłym.

— Górnośląski „ferband“ stało w y zajmować się niezadługo będzie nowym podziałem prac, gdyż niektóre walcownie skarżą się, że dostawają za mało obstalunków, podczas gdy inne walcownie dostawają za wiele obstalunków. Najpóźniej do Nowego Roku ma być słuszniejszy podział pracy przeprowadzony.

\* **Załęże.** Nowy generalny dyrektor spółki spadkobierców Gieschego Uthemann przybył dnia 1-go maja do Katowic i objął urządowanie. Na razie zamieszkał w Katowicach, dopóki przebudowa zamku w Załężu nie będzie gotowa.

— **Dziura wiertnicza** kopalni Kleofas, w której w głębokości 130 metrów pozostała na dnie pewna część żelazna z maszyny wiertniczej, ciągle jeszcze nie jest wolna. Już od Godów prace stoją. W ostatnim czasie spuszczone na dno dziury dużą ilość dynamitu, aby wybuchem spowodować uwolnienie dziury z osadzonego na dnie żelaza, lecz daremnie, bo dynamit nie wybuchnął cały. Szkody obliczają już na 100.000 mk.

\* **Laurahuta.** Lat 50 przepracował na kopalni Fanny górnik Szwiere i z powodu tego rzadkiego jubileuszu został odznaczony odpowiednimi podarunkami.

— 7 —

\* **Katowice.** Spółka akcyjna „Ferum“ (dawniej Rhein i sp.) w Zawodziu pod Katowicami miała w roku zeszłym ogólnego dochodu 474.688 mk., czystego zysku zaś 41.850 marek. W roku zeszłym spółka ta miała 515.850 mk. niedoboru; wskutek zeszłorocznego zysku zmniejszył się niedobór do 474.000 marek.

\* **Gliwice.** Na generalnem zebraniu akcyonaryuszów spółki Caro-Hegenscheidta postanowiono rozdać 4 procent dywidendy za rok zeszły. W sprawozdaniu powiedziano, że druciarnie mają nader dużo zamówień i zatrudnienie jest bardzo ożywione, podczas gdy inne wyroby zadowalający mają odbyć.

\* **Rybnik.** Huta wyrobów emaliowanych na Paruszczu rozdała za rok ubiegły 7 procent dywidendy. W bieżącym roku interesu tego przedsiębiorstwa są dobre.

\* **Nowe pokłady węglowe w Galicyi.** Dotąd prawie wszyscy przypuszczali, że pokłady węgla kamiennego w Galicyi w powiecie chrzanowskim, nie sięgają poza linię, którą tworzy bieg Wisły od Oświęcimia do Krakowa. Wielu uczonych geologów wątpiło również, czy dochodzą dalej na wschód. Przed kilku laty wykonano wiercenie w Paskowie na Śląsku; wykazało ono istnienie pokładów, ale w takiej głębokości (600—706 metrów), że nie odważono się na wydobywanie. Obecnie wiercenia, dokonane w Polance Wielkiej w okolicy Zatora, przekonały, że w głębokości 265 i 284 metrów znajdują się tam złoża węgla kamiennego, zdaje się tej samej jakości co jaworzniański, o grubości 1.5 do 1.75 metr.

**Obierajcie wszędzie i zawsze współbraci na starszych knapszaftowych.**

### **Nieszczęścia.**

\* **Radzionków.** Na kopalni tutejszej spadł z rampy robotnik Krawczyk z Piekara i bardzo ciężko się pokaleczył.

— Górnik Jan Lukoszek zabity został spadającym węglem na kopalni tutejszej. Nieboszyk liczył 20 lat wieku i nie był żonaty.

\* **Chropaczów.** Pewien robotnik, Rusin z Galicyi, zatrudniony na kopalni Matyldzie, został przy zładowywaniu stempli zabity. Pracował on dopiero pierwszy dzień na kopalni, był żonaty i pozostawia wdowę i czworo dzieci.

\* **Świętochłowice.** W szybie Bismarcka górnik Edward Pawlica tużąd został zabity spadającym węglem.

\* **Zabrze.** Na kopalni Konkordyi ciśniekarz Karol Konieczny został przez pociąg wózkowy ciężko pokaleczony.

— Na kopalni Królowej Ludwiki górnik Paweł Kotuła z Bielsowic został zabity wskutek oberwania się węgla. Nieszczęśliwy liczył 50 lat wieku i był żonaty.

\* W Krefeldzie nastąpił z nieznanych przyczyn wybuch kotłów w chemicznej fabryce Leithoffa, przyczem dwóch robotników poniosło śmierć a jeden ciężkie pokaleczenia.

## **Każdego czasu**

można zamówić sobie „Pracę“, tak na pocztach i u listonoszy, jak u naszych pp. agentów i w ekspedycji naszej.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy dotąd zaniechali abonamentu lub tym, którzy dotąd „Pracy“ nie czytają, ale by ją poznać chcieli.

Naszych stałych abonentów prosimy, aby namawiali nowych abonentów, gdzie się tylko sposobność nadarzy. Niech agituja za naszą „Pracą“, aby wspólnymi siłami pracować nad oświatą a przez to nad polepszeniem doli robotniczej.

Robotnicy polscy powinni tylko takie gazety czytać, które im rzeczywiście są użyteczne i przychylne. Pomiędzy robotnikami jest jeszcze wielu takich, którzy niby z honoru niemieckie gazety abonują, chociaż z nich mało co albo wcale nie dla swojego pożytku się nie dowiedzą, byle tylko mieć papier na owijanie, ale nie mają przy tem żadnej korzyści duchowej. Najczęściej zaś rodzina się niemieczy przez taką gazetę.

„Praca“ kosztuje

**tylko 25 fenygów na rzy miesiąc**

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katolikiem“ lub „Dziennikiem Śląskim“, albo z „Nowinami Raciborskimi“ albo „Gazetą Opolską“.

Pismo nasze tygodniowe „Praca“ powinno się znajdować u każdego górnika i hutnika, w ogóle u każdego robotnika w obwodzie przemysłowym.

**Abonujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Pracę“**

**Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę“**

Srodkiem do oszczedzania jest

**MAGGI**ego przyprawa do zup i potraw.  
 Udziela najpospolitszym zupom na wodzie silnego i doskonałego smaku. Usilnie poleca S. Adler jun., handel kolon., Zaborze, ul. Główna.

Biblioteka „Katolika“ Nr. 8.

## Szatański posiew

Opowiadania dla ludu  
i młodzieży na tle  
rzeczywistych wypadków

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Zamawiać można pod adresem:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

## Pierze

Niedarte pierze  
funt 1.00, 1.20,  
1.50 m.,  
biały 3. podskubek  
1.80, 2.00 m.



## Puch

Darte pierze  
funt 1.00 mrk.,  
1.20 i t. d. aż do  
najlepszego białego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest  
wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze.

Przy zakupnie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.

**Paulina Silberberg w Bytomiu,**  
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

A

B

C

## Abecadło kostkowe do zabawy i nauki dla dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen.  
z przesyłką 60 fen.

Przesyła  
„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

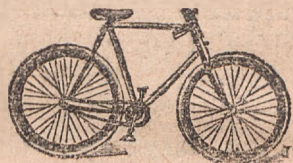
## Wdzięków

przymnaża delikatną czystą twarz,  
o różnym, młodzieńczo świeżym  
wyglądzie, białej aksamitnej mię-  
kiej skórze i olśniewającej pięknej  
cerze. To wszystko sprawia mydło

**Steckenpferd-Lilienmilch-Seife**  
**Bergmann & Co. Radebeul**  
marka ochronna: koń kijkowy.

Sztuka 50 fen.

w Bytomiu A. Sollich, A. Wehowski,  
A. Wermund, J. Duebecke, S. Berliner,  
Józef Schedon, W. Staniszewski,  
Drog. św. Barbary, w Starej Apteczce i pod koroną;  
w Wirku M. Fuhrmann;  
w Lipinach M. Kowalski;  
w Laurahucie aptekarz Hahn;



**Kołowce** pierwszorzędne, prosto z fabryki prywatnym i handlarzom od 65 m. począwszy.

**Części składowe** najlepsze płaszcze od 4 m., najlepsze węże gumowe od 2,80 m. począwszy.

**Reparacje** także wyrobów u mnie nie kupionych akuracie i tanio.

Katalogi darmo i franko.

**Duisburger Fahrrad-Fabrik**

„Schwalbe“ Akt.-Ges.,  
Duisburg-Wanheimerort.

— Założona 1896. —

## Uczeń czytający.

Przez M. Łukowskiego

Cena 25 fenygów  
z przes. 30 fen.

„Katolik“ w Bytomiu.



Von aller-  
besten  
Qualität sind  
unsere

## Fahrräder

und Fahrrad-Artikel und dabei

billiger als jede Konkurrenz.

Katalog gratis. Vertreter ges.

Hordt, Metallwaren-Manufaktur v.

Goldschmidt & Lindus, Hamburg.

## listownik dla dzieci i młodzieży

przez J. Chociszewskiego,

zawierający wzory listów, powinszowań, żan-  
migłówek, powiastek i nauki o grzeczności  
dla młodzieży, z przesyłką 85 fen.  
poleca

„Katolik“, Bytom (Beuthen O.-S.)